

Nauczycielu, Wychowawco, Droga Mamo, Drogi Tato!

Możliwe, że nie popełnię *faux pas*, jeśli stwierdzę, że pytanie: „Jak odzwyczaić dziecko od smoczka?” jest tak samo fundamentalne dla rodzicielstwa, jak pytania o sens życia w naukach filozoficznych. Dlaczego tak często pojawia się problem z odzwyczajaniem maluchów od tego substytutu matczynej piersi? Odpowiedź jest prosta. Smoczki uspokajacze i smoczki butelkowe zaspokajają najbardziej naturalną u niemowląt potrzebę ssania.

Odruch ssania służy jednak nie tylko do pobierania pokarmu z piersi mamy. Ssanie pomaga dziecku poczuć się bezpiecznie, wyciszyć się, skupić i uspokoić. Zatem fizjologiczny z biologicznego punktu widzenia odruch jest jednocześnie pierwszym regulatorem emocji małego człowieka. Istnieje zależność między ssaniem a uczuciem relaksu doświadczanym w czasie jego wykonywania. Dla dziecka jest to po prostu bardzo przyjemna czynność. Dlatego każdy maluch ma odruch ssania, który nie wynika wprost z potrzeby pożywiania się.

Pediatrzy zalecają, aby nie podawać smoczków uspokajaczy najmłodszym dzieciom (do trzeciego miesiąca życia) i rezygnować z takich smoczków zaraz po ukończeniu pierwszego roku życia. Ale oczywiście gdyby to było takie proste, to nie byłoby tej książeczki. Warto jednak rozpocząć odzwyczajanie dziecka od smoczka jak najwcześniej.

Jeśli jednak rodzic zastosuje drastyczne odcięcie dziecka od źródła, z którego czerpie ono przyjemność i poczucie bezpieczeństwa, jest możliwe, że maluch straci spokój ducha i stanie się rozdrażniony oraz spięty. Dlatego nie jestem zwolenniczką „oddawania” smoczków, „gubienia” ich, psucia i wyrzucania na oczach malucha (wyobraźcie sobie, że ktoś robi to samo z waszą ukochaną rzeczą – nie byłoby to przyjemne, prawda?). Lepiej jest dać dziecku coś „w zastępstwie”, co będzie dla niego nacechowane pozytywnymi emocjami. Do czego będzie się mogło przytulić, gdy będzie mu źle i smutno.

Taki właśnie proces, ubrany w bajkową otoczkę, został opisany w książeczce, którą trzymacie w rękach. Proces ten jest jednak abstrakcyjny – łatwiej go zrozumieć większemu dziecku. Być może wasz (lub oddany pod waszą opiekę) maluch będzie potrzebował fazy przejściowej – w czasie której przeczytacie z nim tę książeczkę wielokrotnie, a on stopniowo nauczy się korzystania z nowych, zaoferowanych mu przy tej okazji przedmiotów i pokocha je tak samo jak smoczki. Uszanujcie to i uzbrójcie się w cierpliwość.

Powodzenia, spokoju i... uważności na potrzeby waszych maluszków!